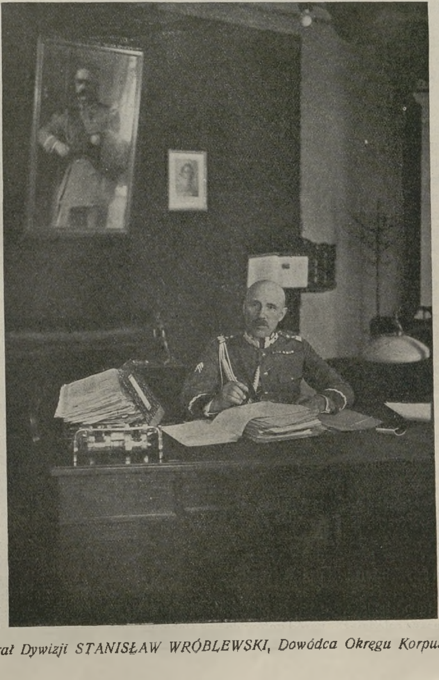
NA STRAŻY

DWUTYGODNIK

ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Słowackiego 22	Telefon No. 13-60 P. K. O. Katowice 305300	Prenumerata: roczn. 12 zł, kwart. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

No. 1. KATOWICE, 1 STYCZNIA 1928. Rok II.



Generał Dywizji STANISŁAW WRÓBLEWSKI, Dowódca Okręgu Korpusu V.

HAŁACIŃSKI.

NA STRAŻY

Na straży świętych wrót żołnierski hufiec zbrojny,
W podziemiach kopalń, — w żarach hut
My nieugięty śląski lud
Pot swój lejemy znojny

Na straży stoim świętych wrót, jak dawny huf skrzydłaty
„Nie damy ziemi skąd nasz ród“, na straży stoim świętych wrót
Wieczyste pełniąc czaty.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY
JAKO PODSTAWA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Czem jest Ojczyzna i miłość do Niej, tłumaczenie zbyteczne. W danym wypadku chodzi głównie o zastosowanie jej w wychowaniu p. w. i w. f. Zastanówmy się do czego doprowadziłoby takowe bez posłuszeństwa prawu i ofiarności dla Ojczyzny. Nie uwzględniając tego czynnika, który w wychowaniu Narodu stawić trzeba na pierwszym planie, wszelkie nasze wysiłki dadzą być może rezultaty, jednak nie będą one pełnowartościowe, ale raczej mechaniczne, zależne od chwilowych nastrojów ludzi, którzy podjęli się tej pracy, bez koniecznego w tym kierunku zainteresowania. — W tym ostatnim wypadku wielu młodych ludzi przez nas wychowanych przejdzie pewne przygotowanie wojskowe, jednak poza łudzącemi dużemi cyframi, nie otrzymamy pewności, że szeregi nad któremi pracowaliśmy gotowe są do poświęceń, gdy ich w razie potrzeby zażąda Ojczyzna. — Nie poruszałbym tego tematu, gdyby dorastająca nasza młodzież otrzymywała jednolite wychowanie narodowe. Niestety tak nie jest. — Rany zadane nam przez wrogów w czasie niewoli ciążą jeszcze na naszem starszem społeczeństwie, które wychowując wolne pokolenie, nie może mu zostawić w spadku tego najszlachetniejszego skarbu, jakim winno być pojęcie miłości wolnej Ojczyzny. Taką też miłość winno wynieść każde dziecko z domu, a młodzieniec ze szkół, a wówczas praca wojskowych polegałaby na wyrobieniu umiejętności i czysto wojskowych. Jeżeli jednak mamy do czynienia z elementem, u którego pojęcie miłości Ojczyzny nie jest należycie ugruntowane lub nawet wypaczone, wówczas wychowanie trzeba rozpocząć od nauczenia tejże miłości i uszlachetnienia duszy młodych ludzi u których kiełkuje zwątpienie i u których może dopiero w zaczątkach znajduje się przebudzenie. Ten zasadniczy brak miłości Ojczyzny trzeba usunąć, aby otrzymać pewność, że naród gotów dać ze siebie wszystko w razie niebezpieczeństwa; to jest więc głównym celem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

By łatwiej zrozumieć nasze zadanie popatrzmy, na jakim podłożu gruntuje się przysposobienie wojskowe u naszych sąsiadów.

W Niemczech, którym traktat Wersalski zredukował armję czynną, praca przysp. wojsk. opiera się głównie na podłożu nacjonalistycznem, wpojonem w każde pokolenie od 1806 r., kiedy to po klęsce zadanej im przez Napoleona I. zrozumiano, iż odwet zależny jest od całego narodu. Toż samo i dzisiaj. — Cały obszar państwa niemieckiego usiany jest licznemi związkami i organizacjami o charakterze czysto wojskowym, kierowanemi przez byłych oficerów i subwencjonowanemi materjalnie przez rząd. Każde z ministerstw posiada ukryte sumy, które wydatkuje na umundurowanie, uzbrojenie i utrzymanie tychże związków, które w każdej chwili mogą stać się oddziałami regularnej armji.

Wiele z tych organizacji, podzielonych na liczne komendy, pułki i baony rozsiadło się na niemieckiej stronie Śląska, a w jakich celach nie trzeba ich chyba wyłuszczać, bo są one dla nas aż nazbyt jasne.

U drugiego sąsiada t. j. Rosji mamy do zaobserwowania inny nieco sposób przygotowania narodu pod broń. — O ile w Niemczech jako podstawę wychowania wysuwa się ideały narodowe, o tyle w Rosji polega ono na wszczepieniu haseł idealistyczno-partyjnych, a celem ich jest zbolszewizowanie Europy i Azji. W tem dążeniu ma wziąć udział cały naród rosyjski. — Dlatego też ustawy podyktowane przez obecnie panujący tam ustrój regulują, że każdy przedpoborowy musi przejść przygotowanie wojskowe. Ponadto cały swój roczny kontyngent rekruta w sumie około 900 tysięcy ludzi przepuszcza Rosja przez szeregi w jednostkach regularnych, bądź terytorjalnych. By osiągnąć cel, tj. uświadomienie klasowo-partyjne w szeregach, tak przedpoborowych jakoteż wojska, poza dowódcami, widzimy tam w każdym pododdziale personel polityczny stały i zmienny, którego zadaniem jest tylko wszczepianie i prowadzenie sowietyzacji tych, którzy mieszczą się w szeregach p. w. lub armji stałej.

Polska wtłoczona między obydwu sąsiadów o ogromnej przewadze liczebnej, z których pierwszy dyszy żądzą zemsty za ziemie rdzennie polskie odebrane mu Traktatem Wersalskim, drugi zaś chciałby zmienić ustrój obecny i zbolszewizować nasz kraj, czyż w wychowywaniu swych obywateli ma pozostać w tyle?! Nie, ma ona ich tak wyrobić, by tej przewadze i żądzom, broniąc swych sadyb i stojąc w obronie słusznej sprawy, mogła stawić czoło, mając po swej stronie przewagę moralną. — Tą wyższością właśnie może być tylko gorąca miłość Ojczyzny, tkwiąca w każdym czynie poszczególnego obywatela bez jakichkolwiek zabarwień politycznych, partyjnych i bez kąta widzenia na własny interes. Jeśli przy każdem naszem poczynaniu na czoło wysunie się interes Państwa, będzie to oznaką, że cel jest osiągnięty. — Ponieważ wszyscy jesteśmy przekonani, że nasze społeczeństwo nie stoi jeszcze na poziomie, do którego chcielibyśmy zdążyć, pozwolę sobie zwrócić uwagę instruktorom wojskowym, pracującym w dziedzinie w. f. i p. w., na konieczność narodowego uświadamiania ludzi, którzy do szeregów członków p. w. przystępują. Praca ta nie będzie trudną, gdyż już same wstąpienie do p. w. daje rękojmię szlachetniejszych porywów wstępującego. Materjał uświadamiający dają nam cudowne fragmenty naszej historji i wojny z 1920 roku. Muszą być one jednak odpowiednio dobrane.



JERZY PŁATOWICZ-PŁACHTA, Major S. G.

Musi się ona znaleźć koniecznie w programach szkolenia, co jest nieodzownym postulatem. Trzeba go przytem słuchaczom podawać krótko, lecz tak interesująco, by słuchacza zapalić i tak rozżagwić, by z obranej drogi gotowości do poświęceń dla Ojczyzny nigdy nie zawrócił.

Praca tego rodzaju konieczną jest przedewszystkiem w naszej dzielnicy śląskiej, gdzie wśród ogólnego zmaterjalizowania, Niemcy starają się w duszę każdego młodzieńca wszczepić jad nieufności do własnej Ojczyzny. Jest to tylko dowodem, że znajdują oni podatny grunt, że prawdziwa i gorąca miłość Ojczyzny nie ma jeszcze koniecznego ugruntowania i że poza najlepszymi synami tej dzielnicy, znajdują się elementy coprawda polskie z imienia, lecz zakażone wpływami niewolniczej przeszłości, które wróg wyzyskuje dla zatruwania naszych młodych serc.

Pozwalam sobie również zwrócić uwagę wszystkim Komitetom p. w. i w. f. na dobór ludzi, którzy ten czynnik będą umieli wpoić w duszę młodego pokolenia. — Będzie to największa pomoc dla instruktorów wojskowych i największy pożytek dla Państwa.

Jeżeli tak rozwiniemy uczciwą i tak gorącą pracę nad rozwijaniem haseł narodowych, nie powtórzą się obrazy klęsk, których niestety nietrudno doszukać się również w naszej historji. Gdy każdy obywatel lub obywatelka będą miłość Ojczyzny nosić naprawdę w sercach, nie powtórzą się twierdzenia zgangrenowanych, że w roku 1920 bił się ten o niepodległość Polski, kto był głupi.

JERZY PŁATOWICZ PŁACHTA
major S. G.

OD REDAKCJI.

Z powodu chwilowej niedyspozycji autora — dalszy ciąg artykułu „Zagadnienia i cele obrony narodowej" ukaże się w najbliższych numerach.

WOJNA WSPÓŁCZESNA
GAZY TRUJĄCE

Do działań wojennych w roku 1914 względnie 1915 wprowadzili Niemcy znany oddawna lecz niestosowany przez kulturalne państwa jako nieludzki czynnik, który w zdumiewającym rozwoju współczesnej techniki wojennej dzięki swym właściwościom i możności wszechstronnego zastosowania, zajął pierwsze miejsce wśród wszelkich rodzajów broni i nowoczesnych środków prowadzenia wojny, czynnik, który kryje nieobliczalne następstwa dla państw i narodów, które w wyścigu wiedzy i sztuki wojennej jakiego jesteśmy świadkami, — dadzą się współzawodnikom wyprzedzić.

Tym niesłychanie doniosłym czynnikiem, którego zastosowaniem genjusz zniszczenia doprowadził walkę narodów o byt — do granic ostatecznych, najgroźniejszym z pośród środków jakiemi ludzkość prawdopodobnie kiedykolwiek rozporządzać będzie, bo grożącym wytruciem społeczeństw nie przygotowanych do obrony chemicznej — są gazy trujące.

Jest rzeczą pewną, że wojna przyszłości może niedalekiej, wojna chemiczna, przybierze rozmiary wobec których wojna światowa 1914—1918 r. będzie wprost dziecinną igraszką. Ciągnące się od chwili zawarcia pokoju międzynarodowe konferencje rozbrojeniowe, prowadzone z takim nakładem trudów i kosztów nie zawsze w szczerych zamiarach, wcale nie odwróciły niebezpieczeństwa. Szereg państw prowadzi nadal ciche lub otwarte zbrojenia, tysiące uczonych chemików pracuje nad zbadaniem zastosowanych w wojnie światowej gazów trujących i wyszukaniem nowych, coraz potworniejszych, któreby z możliwie najmniejszem narażeniem swoich sił ubezwładnić mogły i zniszczyć nieprzyjaciela, zanim zdobędzie się on na akcję obronną, czy przeciwnatarcie.

Wobec olbrzymiego rozwoju lotnictwa rozporządzającego już obecnie samolotami o szybkości 500 klm na godzinę, wojna może być z lotem ptaka przeniesioną w głąb kraju o setki, czy tysiące kilometrów i zanim ludność dowie się o istnieniu stanu wojny, może miasta i wsie zasypać tysiącami ton bomb gazowych niosących śmierć i zniszczenie.

Gazy trujące grożą więc nietylko armji w polu, ale w równej mierze wszystkim mieszkańcom kraju, wszyscy więc obywatele winni zapoznać się z istotą broni chemicznej strasznej tylko dla nieprzygotowanych i nieobznajomionych ze sposobami obrony. Musimy spojrzeć niebezpieczeństwu prosto w oczy, musimy zrozumieć, że nie chowaniem głowy przed rzeczywistością, ale przysposobieniem do wojny jaknajszerszych warstw narodu — i przygotowaniem niemniej groźnych środków obrony — powstrzymamy zaborcze instynkta wrogów.

Naród polski nie chce wojny zaczepnej, nie chce pomnażać narzędzi i sposobów wzajemnego niszczenia się, ale nie może upojony odzyskaną cudem niepodległością, być obojętnym świadkiem zbrojeń państw, które nie chcąc pogodzić się ze stanem rzeczy wytworzonym traktatem wersalskim, przygotowują nam odwet, za tyle z minioną wojną zawiedzionych nadziei.

Wynalazcą walki chemicznej nie jest człowiek, jest on tylko naśladowcą stosowanej w otaczającej go przyrodzie walki o byt. Jakkolwiek nie mamy w przyrodzie przykładu stosowania wystarczających dla zabicia przeciwnika gazów trujących, spotykamy się na każdym kroku z walką chemiczną zwierząt i roślin, które trucizną w jaką wyposażyła je natura stosują jako najskuteczniejszy środek w walce biernej — odpornej, lub w celu zdobycia pokarmu w czynnej walce z silniejszymi częstokroć organizmami. Jestto broń bądź roślin, unieruchomionych a przezto niezdolnych do ucieczki przed pasożytniczym światem zwierzęcym, bądź istot słabych i mało ruchliwych, np. gadów i płazów, jej tylko zawdzięczających przetrwanie odwiecznej a nieubłaganej walki o byt.

Wielkie zwierzęta tak z pośród mięsożernych jak i roślinożernych w broń chemiczną nie są wyposażone.

Zdolność wytwarzania trucizn niebezpiecznych nawet dla innych komórek tej samej istoty, posiada niemal każdy organizm. Np. nadnercze wszystkich kręgowców nie wyłączając człowieka, jest źródłem silnej trucizny, adrenaliny, której dostanie się do krwi tej samej istoty, powoduje natychmiastową jej śmierć.

U zwierząt i roślin jadowitych, zdolność wytwarzania trucizn przez wszystkie komórki organizmu, np. u roślin, lub jak u zwierząt — przez gruczoły skórne, ślinowe, lub jadotwórcze, jest odpowiednio spotęgowana.

Natura przychodząc w pomoc światu roślinnemu, który nie stosując walki zaczepnej, narażony

jest na niebezpieczeństwo pożarcia, uzbroiła cały szereg często najpiękniejszych roślin wyróżniających się silnym zapachem i jaskrawem zabarwnieniem, w żrące, odurzające itp. związki chemiczne, działające z chwilą dotknięcia, spożycia lub usiłowania użycia danej rośliny.

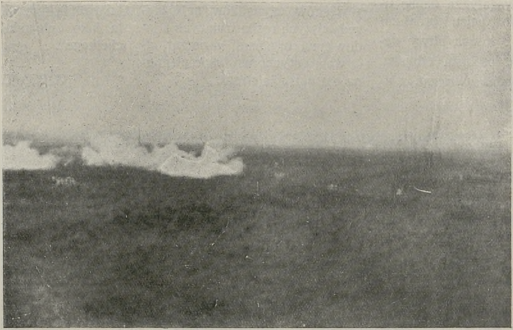
Tak skuteczną bronią chronione, wznoszą się dumnie, nietknięte, niebezpieczne rośliny nawet

Ukąszenie pewnych gatunków pająków powoduje śmiertelne zatrucie nie tylko człowieka ale dużych zwierząt.

Z pośród zwierząt broniących się przed napaścią wydzielanien gazów lub płynów cuchnących, obok niektórych gatunków kun, czyli czernica, dla zaciemnienia wyróżnia się niewielki drapieżnik hodowany w Ameryce Północnej dla cennego futra — skunks,

Niektóre zwierzęta np. króliki karmione bielunem, lub kurczęta — kantarydami mogą posiadać w swym organizmie tyle trucizny, która im samym nie szkodzi, a spożyte wywołują zatrucie.

Najprostszym spotykanym u zwierząt, przedewszystkiem u płazów narządem dla wydzielania trucizn są gruczoły skórne, wydzielające trujące ciecze na powierzchni skóry.



Wybuch pocisków gazowych

tam, gdzie pod zębem zwierząt znika wszelka inna roślinność.

Zwierzęta broniąc się, wsączają przez ukąszenie w organizm napastnika jad, lub wydzielają płyny żrące, cuchnące lub gazy trujące.

Z pośród szeregu owadów stosujących obronną walkę chemiczną najciekawszym jest maleńki żuk z rodzaju poziomków tzw. „bombardjer“ który przy pomocy specjalnych gruczołów wyrzuca z pewnym hałasem na odległość kilku decymetrów dymiący płyn obronny, skutecznie chroniący go przed znacznie większymi żukami drapieżnymi.

Żyjące na bzach i jesionach żuki z rodziny majków zawierają specjalną truciznę, kontarydynę, wywołującą silne podrażnienie skóry i zapalenie jelit i nerek.

wyrzucający na odległość kilku metrów niesłychanie cuchnący żrąco-paraliżujący płyn, mogący nawet człowieka przyprawić o utratę przytomności.

Pewne gatunki ślimaków morskich nie posiadających w swym organizmie trucizn np. mątwa, wyrzucają za siebie płyn ciemny, który mąci wodę na znaczną odległość.

Obok licznych węży jadowitych stosujących bierną lub czynną walkę chemiczną, truciznę zawierają również liczne gatunki ryb przeważnie morskich np. japońskie Tugu lub żyjąca w naszych wodach słodkich barwena, wywołująca po spożyciu niekiedy śmiertelne zatrucie z objawami podobnymi do cholery.

Liczne gatunki ryb morskich posiadają na pletwie grzbietowej, skrzelach lub końcu ogona, ostre kolce służące dla zadawania ran.

U niektórych ryb i licznych gatunków węży spotykamy jadowite gruczoły ślinowe lub specjalne jadotwórcze.

Bardziej skomplikowane narządy trujące spotykamy u stawonogów np. w końcu u owadów.

Nie posiadający w swym organizmie organów wytwarzających i umożliwiających użycie tak potężnego środka obrony i napadu jakim jest broń chemiczna, człowiek jeszcze na pierwszym stopniu swej kultury używać zaczął jadów zwierzęcych i roślinnych dla zatrucia broni służącej mu do osobistej obrony, lub zdobycia pożywienia.

Dzieje wszystkich narodów pełne są podań o zbrodniach wykonywanych przy użyciu trucizn.

Do trucizn jednak uciekali się ludzie piętnowani przez kulturalne społeczeństwa jako zbrodniarze, broni zatrutej używały ludy barbarzyńskie, lub upadłe moralnie. Narody szlachetne stojące na pewnej wyżynie kultury, wywalczające zwycięstwo dzięki obywatelskim cnotom swych obrońców, uważały za hańbę uciekanie się do trucizn i broni zatrutej, gdzie o losach bitwy decydowała nie osobista odwaga, lecz walka godna zwierząt, z ukrycia wbijających zatrute zęby w ofiarę.

Już Chińczycy w prastarych swych dziejach, Rzymianie, Spartanie i inne starożytne narody stosowały na wojnie chemiczne środki walki w postaci dymu ze spalania siarki czy smoły, kurzu oślepiającego itp.

Broni zatrutej używały dzikie niegdyś plemiona zamieszkujące Europę, przeróżnych trucizn będących zazwyczaj mieszaniną wyciągów czy soków najróżnorodniejszych roślin trujących z jadowitymi organami zwierząt, używają dotychczas dzikie plemiona dla zatrucia strzał.

W 19. wieku uczeni wysuwali kilkakrotnie projekty użycia otrzymywanych chemicznie przez łączenie odpowiednich pierwiastków — związków o własnościach drażniących, trujących lub duszących, nie zostały one jednak zastosowane podobnie, jak podany w czasie wojny krymskiej w roku 1854 projekt zdobycia Sewastopola zapomocą dymu siarkowego, który powołana komisja poleciła zniszczyć, a sposób zaatakowania twierdzy gazami uznała jako „niegodny narodu szlachetnego". (Ciąg dalszy nastąpi).

STYPULSKI, Kpt. rez.

OFICER REZERWY
I JEGO OBOWIĄZEK WOBEC P. W. I W. F.

Każdy oficer rezerwy o tem pamiętać powinien, że służba wojskowa dla Polski trwa całe życie. Służba to kochana, służba ofiarna wynikająca z potrzeby serca pod nakazem sumienia, a nie na rozkaz. Oficer bowiem, który złożył mundur, oficerem być nie przestał i każdej chwili, gdy Ojczyzna tego od niego zażąda, przygotowany być musi na to, ażeby krew swoją dla niej przelać, lub nawet żywot swój położyć.

Dlatego też dla oficera rezerwy nie może być rzeczą obojętną z jakich elementów i jak do służby wojskowej przygotowanych składać się będą ci, którymi w przyszłości ewentualnie dowodzić mu przypadnie.

Bezpieczeństwo obywateli państwa i całość jego granic najlepiej i jedynie zapewnia nie traktat, ale żołnierz ideowo i fizycznie do tego zadania przysposobiony.

Jeżeli tego Ojczyzna wymaga od zwyczajnego szeregowca, to w najwyższym stopniu wymagać musi tego samego od oficera rezerwy, poza jego fachowem wychowaniem wojskowem i wysokiemi kwalifikacjami moralnemi.

Na kresach, a więc w pierwszym rzędzie na Górnym Śląsku, gdzie duch niemiecki popierany materjalnie i moralnie z zewnątrz, usiłuje objąć swemi mackami i zdusić zbudzonego tu po długich latach niewoli i ucisku ducha polskiego, Państwo domagać się musi od swojego oficera rezerwy, ażeby pracę nad pomnożeniem kadr przysposobienia wojskowego i nad ich wyszkoleniem uważał poza swoją pracą zawodową i społeczną za nakaz swojego sumienia. Oficer rezerwy, który w swoim zawodzie cywilnym styka się z najrozmaitszemi warstwami ludności, z którą rozmawia swobodnie o jej doli niedoli, który poznaje w ten sposób jej zalety, czy wady, wydajność jej mięśni, czy mózgów, najlepiej potrafi się zorjentować w metodach, jakie wobec niej użyte być winne, ażeby wartości podnosić, umacniać i krzewić, a wady usuwać i tępić.

Organizacja tej pracy należy nietylko wyłącznie do oficera w czynnej służbie, któremu ją powierzono, ale w pomoc przyjść mu muszą wszyscy oficerowie w miarę swych sił, zdolności i wolnego od zajęć zawodowych czasu — oczywiście w ustalonych ramach obowiązujących rozkazów. Czy ta praca będzie ideowa, czy fizyczna, czy też przybierze formę materjalnego poparcia, to już rzecz obojętna.

Chodzi o to, żeby była!

Młodzież górnośląska wykazuje pierwszorzędne walory wojskowe, ma naogół duże umiłowanie munduru wojskowego polskiego, jest karna i chętnie lubi pokazać się w zwartym ordynku publicznie. Że tak jest, dowodzi masowy udział górnośląskiego P. W. w uroczystym pogrzebie Juljusza Słowackiego w Krakowie, gdzie swoją dziarską postawą budziła niekłamany zachwyt nietylko u mnie, ale u wszystkich oficerów armji czynnej, którzy się na żołnierzu z urodzenia znają. Wyzyskanie tych walorów dla obrony Państwa i rozszerzanie ich zakresu czy to w przysposobieniu wojskowem, czy w fizycznem wychowaniu młodzieży, oto wdzięczne zadanie oficera rezerwy, zadanie łatwe, bo dające się zawsze nawet w obrębie zajęć cywilnych oficera rezerwy wykonać.

Oficerowie armji czynnej zapracowani ponad siły mają prawo wymagać od swoich kolegów w cywilu tej skromnej z nimi współpracy. Nie damy uśpić naszej czujności komplimentami pod adresem naszej armji wypowiadanymi przez obcych. Jest do zrobienia dużo jeszcze, a praca ta musi mieć swoją ciągłość.

Cały Naród pod bronią oto hasło, które nam wszystkim winno przyświecać wobec naszego położenia geograficznego. Pamiętać o tem winien w pierwszym rzędzie Górny Śląsk, najcenniejsza perła w polskiej koronie, a więc i jego oficer rezerwy, bo ta dzielnica, jako najbardziej odsłonięta skazana jest na obronę jedynie żywego muru piersi polskich, które ją wyzwoliły. Oficer rezerwy o tem pamiętać musi.

Edmund Bieder.

ROZWÓJ DRUŻYN JORDANOWSKICH

NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO W R. 1927

Uruchomienie drużyn jordanowskich w terminie oznaczonym przez Wydział Oświecenia Publicznego nie zostało ściśle wykonane a to ze względu na warunki i stosunki lokalne, jakoteż zdolności organizacyjne odnośnego kierownika. Oprócz tego powodem opóźnienia i zmniejszenia się ilości zgłoszonej młodzieży, był brak odpowiedniej współpracy w niektórych powiatach ze strony kompetentnych czynników. Opóźnienie to wpłynęło ujemnie na stworzenie odpowiedniej ilości drużyn w niektórych miejscowościach, przyczem zaznaczyć należy, że w jesieni frekwencja młodzieży ćwiczącej zmniejszyła się, zwłaszcza w powiatach rolniczych, ze względu na roboty polne.



Uczestnicy kursu instruktorskiego przy Ośrodku W. F. Katowice

Na subwencję na dożywianie młodzieży ćwiczącej podczas wakacyj w drużynach jordanowskich, Wydział Oświecenia Publicznego przeznaczył 18 000 zł.

W chwili organizowania drużyn jordanowskich uwzględnił Wydział Oświecenia Publicznego postulaty kierowników drużyn jordanowskich w czasie konferencji specjalnie w tym celu zorganizowanej, której przewodniczył zastępca Naczelnika Wydziału Ośw. Publ. Postulaty były ujęte w punkty, które dotyczyły strony organizacyjnej mających powstać drużyn jordanowskich.

Kierownicy drużyn jordanowskich byli zmuszeni wykazać własną inicjatywę i zdolności organizacyjne, pozatem nie mieli żadnych atrybucyj, któreby upoważniały ich do wydania pewnych doraźnych poleceń kierownikom szkół co do młodzieży, która ewentualnie mogłaby w większej ilości zgłosić się do drużyn i pilnie chodzić na ćwiczenia. I w tym właśnie punkcie ujawnił się brak współpracy między władzami szkolnemi pierwszej instancji a kierownikami drużyn jordanowskich, oraz wynikłe stąd niedomagania.

Pozatem nie wszyscy kierownicy drużyn jordanowskich poświęcali dosyć czasu propagan-

dzie, którąby mogła przyczynić się do wzbudzenia większego zainteresowania społeczeństwa akcją jordanowską i zapewnić jej rozwój na przyszłość. Powodzenie rozwoju drużyn jordanowskich zależnem jest tedy od dobrej woli i zalet organizacyjno-propagandowych kierowników drużyn i od ruchliwości stworzonych w tym celu Komitetów Opiekuńczych drużyn jordanowskich. Nadmienić tu należy, że były jednak wybitniejsze jednostki, wśród kierowników drużyn i poza kierownikami wśród obywateli danej miejscowości i urzędników państwowych, które od początku całe zagadnienie postawiły na właściwej platformie.

Następnym czynnikiem, który przyczynił się do rozwoju i zainteresowania się młodzieży drużynami jordanowskiemi było zorganizowane dożywianie młodzieży, biorącej udział w grach i zabawach jordanowskich. Akcją dożywiania zajmowały się miejscowe komitety Opiekuńcze, które częściowo nawet z własnych funduszów, częściowo z otrzymywanych subwencji z Wydziału Oświecenia Publicznego zakupywały prowianty na dożywianie dzieci ćwiczących. Dożywianie odbywało się każdego dnia po ćwiczeniach.



Grupa dowództwa obozów letnich w P. W. Słupiance.

Wydział Oświecenia Publicznego wydał na dożywianie w formie subwencji 5 245 zł. od 15. czerwca do 1. września 1927 r.

Po wydaniu szczegółowych instrukcyj w czasie konferencji dn. 24. maja kierownikom drużyn i wysłaniu w tym celu okólnika do wszystkich dyrekcyj i Powiatowych Urzędów szkolnych w sprawie drużyn jordanowskich, jakoteż po poinformowaniu inspektorów na odbytej z nimi konferencji, otrzymali nauczyciele wychowania fizycznego nominacje z Wydziału Oświecenia Publicznego na kierowników drużyn jordanowskich w 16 miejscowościach. Kierownictwa, jakoteż miejscowości w krótkim czasie uległy zmianie a to z następujących przyczyn:

Z chwilą rozpoczęcia się feryj wakacyjnych niektórzy kierownicy zostali powołani na ćwiczenia wojskowe, niektórzy zaś chcieli trochę wypocząć na letniskach po całorocznej pracy w szkole. Dlatego Wydział Oświecenia Publicznego zmuszonym był w miejsce dotychczasowych kierowników mianować proponowanych zastępców. Oprócz tego dużo młodzieży wyjechało na kolonje, do obozów i na letniska przez co w 2 miejscowościach, a to w Bielsku i w Katowicach zwinięto drużyny jordanowskie w pierwszych początkach. Mimo to drużyny zostały zorganizowane w 21 miejscowościach gdzie przodownicy odbywali z dziećmi gry i zabawy pod dozorem kierowników z dodatnimi wynikami. —

Prowadzenie ćwiczeń utrudniał brak dostatecznej ilości przodowników z ukończonym kursem, pozostały później z kilkoma.

Początkowa ilość zgłoszonych i ćwiczących w drużynach jordanowskich dzieci w drugiej połowie czerwca, wynosiła 4778 w 16 miejscowościach. Jednak po zakończeniu roku szkolnego cyfra ćwiczącej młodzieży zmniejszyła się w 21 miejscowościach a to od 15. VI. — 15. VII. br. ćwiczyło 2423, zaś od 15. VII. — 1. IX. 1927 2846 chłopców i dziewcząt.

Oprócz przyczyn powyżej podanych, które spowodowały zmniejszenie się frekwencji młodzieży ćwiczącej, były jeszcze następujące: zajęcia dzieci w domu i w polu (wypasanie bydła), brak zachęty z kierownictw szkół, posyłanie dzieci na jagody dla celów zarobkowych oraz początkowa nieufność ze strony rodziców.

Pierwotnie ustalonem zostało, że ćwiczenia w drużynach jordanowskich będą trwały tylko do 15. 15. sierpnia, ponieważ Wydział Oświecenia Publicznego posiadał jeszcze kredyty na cele drużyn jordanowskich, z których mógł opłacić kierowników i przodowników drużyn jordanowskich do 1. września br. Z 30 000 zł. przeznaczonych na zorganizowanie drużyn jordanowskich wydano 23 284 zł. i 47 gr. w tem 13 600 zł. wypłacono na zakupno przyborów dla gier i zabaw, które kosztowały według przedłożonego przez inspektora drużyn rozliczenia 13 588,75 zł. zaś na dożywianie wydano 5 245 zł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TADEUSZ LEN.

NIEMIECKIE
PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Twórcy traktatu wersalskiego swemi uzgodnionemi postanowieniami, pragnęli uchronić ludzkość od przyszłej i nowej wojny światowej.

Do ważniejszych postanowień należą:

1) o stutysięcznej armji niemieckiej,
2) o dwunastoletniej służbie wojskowej,
3) o zniszczeniu materjału wojennego,
4) o zniszczeniu fortec itp.

Traktat objął te postanowienia, aby zapobiec rozwojowi i rozbudowie armji niemieckiej, która jak wiadomo była w wojnie światowej potęgą.

Niemcy z przyjętych na siebie powyższych zobowiązań traktatu, nie wywiązali się w zupełności. Znaleźli oni furtkę wyjścia — o czem świadczy stały wzrost niemieckich organizacyj przysposobienia wojskowego, które po wojnie światowej skupiły wokół siebie moc związków młodzieży i b. żołnierzy, prowadząc normalne szkolenie wojskowe w kierunku rewanżu. Działalność ta staje się coraz bardziej niebezpieczną dla sąsiadów Niemiec, a w pierwszej linji dla nas.

Przewrót polityczny, jaki Niemcy przechodziły po wojnie światowej (1918 r.) — każdy zapewne z czytelników dobrze pamięta, i dlatego też nie będę się nad nim szeroko rozwodził. — Przewrót ten dał możność tworzenia organizacyj cywilno-wojskowych różnym osobistościom o dużych ambicjach. Organizacje te z początku miały pozornie charakter stowarzyszeń samoobrony. W czasie tworzenia w całych Niemczech tych stowarzyszeń elementem wywrotowym (liczebnie b. silnym) byli wówczas komuniści. Z każdym dniem rośli oni liczebnie, wobec czego ówczesny rząd socjalistyczny skwapliwie korzystał z usług organizacyj cywilno-wojskowych. Skwapliwość tego rządu posunęła się tak daleko, że zakładane wówczas organizacje zostały wyposażone w uzbrojenie i materjał wojenny. Nie od rzeczy będzie tutaj przypomnieć czytelnikowi, iż komuniści w tym czasie nazwani byli w Niemczech „spartakusowcami". W całych prawie Niemczech zaczęły coraz większe przybierać rozmiary rozruchy spartakusowców. Rozruchy te tłumiły przy wojskowem poparciu niemieckiego rządu socjalistycznego organizacje cywilno-wojskowe. Gdy sytuacja stawała się dość groźną dla porządku stanu wewnętrznego w Niemczech, a policja okazała się liczebnie słabą, powstały w roku 1919 w całym kraju z inicjatywy nacjonalistów: „Obywatelskie Straże". Straże te różnie nazywano n. p.: „Selbstschutz", Burgerschutz i t. p. Z wszystkich tych straży największego rozwoju organizacyjnego i liczebnego doczekała się straż, którą później po rozwiązaniu nazwano „Orgesch". Organizacja ta jest nam dobrze znaną z walk przeciw powstańcom śląskim.



Lekcja boksu przy Ośrodku W. F. w Katowicach.

W chwili, gdy rząd republikański Niemiec, uporał się wewnątrz kraju ze spartakusowcami i ogólnym nierządem po wojnie światowej i skierowywał swoją pracę w kierunku umocnienia ustroju republikańskiego, wyszli na widownię z głębokich ukryć niemieccy monarchiści, którzy w sposób szybki — konspiracyjny, skupiając wokół siebie siły, zaczęli myśleć w jaki sposób przywrócić dawny stan rzeczy, to znaczy, monarchję z „Wilusiem" na tronie. W pracy tej zaczęli oni w bardzo szybkim tempie organizować bojówki i organizacje cywilno-wojskowe o przekonaniach nacjonalistyczno - monarchistycznych. Wynikiem tej konspiracyjnej pracy monarchistów (przy pomocy prawicowych bojówek i org. cywilno-wojsk.), były nieudałe zamachy stanu w roku 1920 i w roku 1923, które zdążały do obalenia ustroju republikańskiego w Niemczech. Nieudałe te zamachy stanu znane są czytelnikom pod następującymi nazwami: „Pucz Kappa 1920 r.", „pucz Hitlera 1923 r." i „pucz Kistrzyńskiego 1923 r."

Powyżej wspomniane „pucze" wzmocniły prestige niemieckiego rządu republikańskiego, a natomiast wykazały i udowodniły niezdolność organizacyjną i złe przygotowanie zamachowców. Przywódcy zamachów mimo porażki i rozwiązania niektórych nacjonalistycznych organizacji przez rząd, prowadzili w dalszym ciągu pracę zdążającą w ich dawnym kierunku. Praca ta dążyła do powiększenia stanu liczebnego i wojskowego szkolenia nacjonalistycznych organizacji wojskowo-cywilnych. Mimo zakazów tworzenia, rozwiązań itp., istniały one wciąż nadal zmieniając tylko nazwy, robiąc nadal swoją pracą konspiracyjnie. Organizacje nacjonalistyczne znów stawały się ciężarem i to nawet groźnym dla rządu. Należy nadmienić, że organizacje nacjonalistyczne dążyły wytrwale do obalenia ustroju republikańskiego i podeptania wobec całego świata obrzydłego im traktatu wersalskiego. Bodźcem do pracy bojowej i odwetowej dla tych organizacji było: „Zajęcie przez wojska francuskie Zagłębia Ruhry".

Wobec tak poważnie zagrażającego niebezpieczeństwa republice ze strony organizacji nacjonalistycznych, z początkiem 1924 r. założyli niemieccy republikanie swoją organizację, którą nazwali „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold". Organizacja ta była popierana przez rząd. Wtajemniczeni twierdzą, że nie powstała ona samorzutnie z decyzji obywateli niem. republikan, a tylko miała być inspiracją rządu, który dał przyszłym przywódcom tej organizacji myśl i poparcie dla jej tworzenia. Koniec roku 1923 i cały rok 1924 przeznaczyły niem. organizacje wojskowo-cywilne na reorganizację, i pracę wewnętrzną. W tym czasie poglądy i zamierzenia różnych organizacyj, wyklarowały się prawie całkowicie. Dodatnim wynikiem tego było, iż niemieckie organizacje cywilno-wojskowe wzrosły poważnie na liczebności i dobrze zostały zorganizowane.

Wówczas organizacje przystąpiły do planowej pracy nad wyszkoleniem wojskowem swych członków. Prowodyrzy niem. ruchu narodowego doszli do przekonania, iż nie osiągną swych dążeń, o których wyżej wspomniałem i orzekli, że cel swój dopiąć mogą jedynie przy pomocy wojska „Reichswehry" oraz wszystkich obywateli niemieckich. Teraz zaczyna się działalność w kierunku szkolenia wojskowego jaknajszerszych mas młodzieży niemieckiej. Przekonania polityczne ukształtowały się w trzech kierunkach i w obecnym czasie można niem. przysposobienie wojskowe podzielić na następujące grupy:

1) republikańską, 2) nacjonalistyczną, 3) komunistyczną.

Organizacja przysposobienia wojskowego republikańska tak zwana „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold" skupia wokoło siebie ludzi o przekonaniach socjalistycznych i częścią centrum. Ludzie ci w pracy politycznej Niemiec, podtrzymują program swej partji, pozatem dążeniem ich jest w obecnej chwili (prócz może ukrytych myśli) utrzymać nawet siłą zbrojną ustrój republikański. Organizacyjnie „Reichsbanner" dzieli się na okręgi t. zw. „Gaue", „Kreisverbände", Ortsverbande (miejscowe związki, grupy) dzielą się na „Kameradschaften" a te są podzielone według rodzajów broni. Uzupełnianie szeregów „Reichsbanner" odbywa się normalnie (n. p. u nas przydzielanie przez P. K. U.) przez republikańską niemiecką młodzież, która najpierw jest zorganizowaną w przyszłych „Reichsbannerów", którzy noszą nazwę „Jugendabteilungen". Takie „Jugendabteilungen" istnieją obowiązkowo przy każdej grupie miejscowej. Organizacja tej republikańskiej młodzieży po wstępnem wyszkoleniu swych członków uzupełnia nimi „Reichsbannerów". W szeregach „Reichsbannerów" jest znikoma iłość dawnych oficerów. Natomiast jest moc b. podoficerów i szeregowców armji niemieckiej, którzy brali udział w wojnie światowej. Cała ta organizacja liczy w całych Niemczech 1.500.000 do 2.000.000 członków, z tej liczby wojskowo wyszkolonych do 700.000. Zaznaczyć muszę, że „Reichsbanner" w pierwszej linji przeznacza 90% swej działalności na wyszkolenie wojskowe a kładzie głównie nacisk w szkoleniu swych rezerw t. zn. młodzieży. Zupełnie w tym względzie niczem nie różni się od organicji cyw.-wojsk. nacjonalistycznych. Ze strony władz t. zw. „Schupo" i „Reichswehry" cieszy się organizacja ta poparciem w formie udzielania instruktorów do szkolenia wojskowego itp.

(Dokończenie nastąpi.)

JAN ŻYCHOŃ, kapitan.

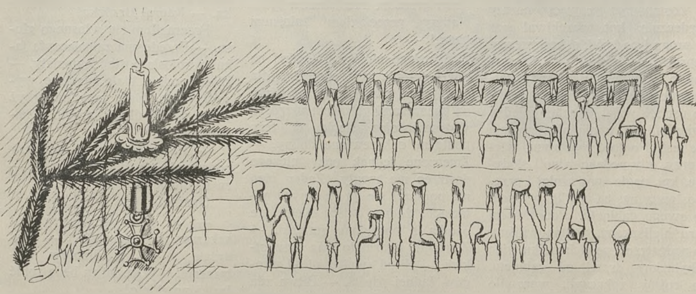
Edmund Bieder.

ŻOŁNIERZ.

Żołnierz to w archanielstwo swoje własne wiara...
Życia śluby ze śmiercią — najświętsza przysięga
Bez granic poświęcenie... Bez granic ofiara
Żołnierz to w archanielstwo swoje własne wiara...
Że Archanioł swem skrzydłem jeno w słońce sięga
I w jasnem płynąc świetle z mrokiem się nie para,
Naród który go wydał, to Moc, to Potęga!...
Żołnierz to w archanielstwo swoje własne wiara.

BAGNET.

Bagnet walkę rozstrzyga i pozycję bierze
A choć żołnierz piechoty skromny jest i szary
I jak wróbel niestrojny w żadne barwne pierze,
Bagnet walkę rozstrzyga i pozycję bierze.
Piechur musi się zetrzeć pierś w pierś! bary w bary!
Przetoż królem jest broni, choć w błocie ma leżeć,
Bo musi do najcięższej zdolnym być ofiary
Bagnet walkę rozstrzyga i pozycję bierze.



Kapitan R. miał wśród kolegów opinję romantyka. — Młody, przystojny, bogaty, wesoły i koleżański, wszędzie w towarzystwach był nader pożądany. — Nie lubił się jednak udzielać, a ci, którzy znali go bliżej, twierdzili, że jest w nim coś niesamowitego i że w życiu jego musi być jakaś tajemnica. — Jednak nic bliższego i oni powiedzieć nie mogli. — Lecz właśnie ten odcień tajemniczości pociągał do niego najwięcej.

Zwłaszcza zaś kobiety poprostu głowy za nim traciły, może dlatego, że z niezrównanym dowcipem i galanterją umiał parować wszelkie, aż nazbyt wymowne spojrzenia i mniej lub więcej przejrzyste aluzje do jego stanu kawalerskiego. — Co do mnie, to dawno już pragnąłem poznać tego dziwnego człowieka, nie przypuszczałem jednak, że sposobność do tego nadarzy mi się tak niespodziewanie i że jednocześnie pozwoli mi odsłonić rąbek tej tajemniczej zasłony, jaką się otaczał. — Było to tak.

W roku zeszłym wyjeżdżając do rodziny na urlop świąteczny znalazłem się po całodziennej jeździe sankami w przeddzień wigilji w K., małej mieścinie kresowej, skąd kolejką musiałem dotrzeć do najbliższej stacji kolejowej, odległej o 60 klm. Niestety kolejka już od dwóch dni nie kursowała z powodu zasp śnieżnych. — O wynajęciu koni na dalszą drogę i mowy nie było. — Zdawało się więc, że będę musiał spędzić święta w tej zapadłej dziurze, w jakimś

brudnym żydowskim zajeździe. — Nie chcę wspominać jak to oddziałało na mój humor. — To też łatwo sobie wyobrazić moją radość, gdy nagle w przejeżdżających sankach poznałem jednego z kolegów. — Jak się okazało, służył on w pobliskim garnizonie K. O. P. i obecnie wraz z towarzyszem jechał do kpt. R., u którego mieli spędzić święta.

Naturalnie zabrał mnie natychmiast ze sobą. — Początkowo wzbraniałem się trochę, lecz uspokoili mnie wkrótce opowiadaniem, że nawet bardzo szczęśliwie się złożyło, gdyż mieli jechać we trzech, lecz jeden z kolegów dla jakichś tam powodów nie mógł się stawić, — kpt. R. jak twierdzili, nie zasiędzie do wigilji w nieparzystą liczbę, więc chyba musieliby zaprosić do stołu swego woźnicę lub jego służącego.

Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie, kpt. oczekiwał nas w progu i po krótkiej rozgrzewce zaprosił do stołu. — Uderzyło nas to, że mimo iż nas bardzo serdecznie częstował, sam ani kropli do ust nie wziął, chociaż koledzy twierdzili, iż wcale abstynentem nie jest. Po dość wystawnej wieczerzy, gdy podano wino i słodycze, kpt. nagle spoważniał i przeprosiwszy nas na chwilę, wyszedł do swego gabinetu. Podochoceni paru kieliszkami, postanowiliśmy go podpatrzeć, po cichuteńku więc uchyliliśmy drzwi od gabinetu. To cośmy zobaczyli, wprawiło nas w zdumienie. Oto kpt. stał przed zastawionym stołem, w okół którego było kilka pustych krzeseł i wzniesionym kieliszkiem przepijał jakby do niewidocznych współbiesiadników. — Cofnęliśmy się pośpiesznie. — Po powrocie jednak kpt. musieliśmy mieć bardzo niewyraźne miny, gdyż ten uśmiechnął się smutnie i rzekł:

„Widzę, że podpatrzyliście mnie panowie. Pozwólcie więc, że wytłumaczę wam to swoje dziwne postępowanie. — Nie miejcie mi jednak za złe, gdy was trochę znudzę, lecz samiście mnie do tego zmusili.

„Prosimy — prosimy!"

„Słuchajcie więc:

Było to w roku 1914.

Pierwsza wigilja, którą miałem spędzić zdala od swoich, bez tradycyjnego opłatka, bez wyiskrzonej choinki, bez kolend, ba nawet bez dachu nad głową, gdzieś w polu, na mrozie, słuchając świstu kul, bryzgających w oczy kruszynami zmarzłego śniegu.

Od samego rana czułem się jakoś nie swojo. — Zmęczony co prawda byłem setnie po całonocnym marszu, i zmarznięty na kość od parugodzinnego leżenia na zmarzłej ośnieżonej grudzie.

Na północy wśród zarosłych chaszczami wzgórz wrzał bój. — A mroźny północny wiatr niósł z sobą ponury huk dział, miarowy terkot maszynek i nerwowy zrywany grzechot manlicherów przeplatany przeciągłem żałosnem hurra! —

Wysłano mnie z 6 ludźmi na ubezpieczenie prawego skrzydła i oto już od paru godzin leżeliśmy na chaszczami porosłem wzgórzu wytrzeszczając ślepie w trzy podłużne zakrzewione doliny. — Zmęczone jednak oczy niczego dostrzec nie mogły. Żaden cień nie poruszał się na śnieżnych połaciach, żadna okiść śniegu nie opadła z potrąconej gałązki. — Znużenie ogarniało nas wszystkich. — Ni od swoich, ni od wrogów żadnej wieści. — Bitwa zda się zapomniała o nas siedmiu straceńcach, rzuconych gdzieś na krańce jej pola działania.

Senność ogarniała mnie coraz większa.

Coraz to obchodziłem małą około 40 m. średnicy mającą płaszczyznę, kontrolując wystawione przez siebie trzy posterunki, strzegące wylotów trzech wychodzących na wzgórze wąwozów. — To raczej ja w rozmowie z kolegami szukałem obrony przed czemś nieznanem, czego uświadomić sobie nie mogłem, a które coraz silniej mnie opanowywało.

Ciągle mi się zdawało, że jestem gdzieś na obczyźnie, że zdala od strony, w której toczyła się walka, dolatuje mnie okrzyk „Vive l'impereure". — Zagryzałem aż do bólu skostniałe palce.

Mrok gęstniał. — Sine pasmo Karpat coraz bardziej zlewało się z horyzontem. — Poraz nie wiem już który, rozpocząłem swoją wędrówkę. — Znałem już ten wzgórek jak własną kieszeń, znałem już każde drzewo, każdy krzak, każde załamanie się horyzontu, tak że mógłbym go narysować z pamięci z fotograficzną dokładnością, a jednak zdawało mi się znowu, że jestem w jakiejś innej okolicy więcej dzikiej i skalistej, niby obcej, a jednak równie dobrze mi znanej, jak gdyby gdzieś kiedyś może we śnie widzianej. — Na szczęście tuż przedemną zaczerniała jakaś sylwetka. — Kapral Brzózka!

Przeraziłem się własnego głosu. — Przedemną zamajaczyła jakaś wyniosła postać legjonisty. — Białe spodnie, białe kamasze, wysoka czapa, białe pasy na krzyż przez piersi, długi karabin z bagnetem.

— Panie sierżancie, gerylasy podsuwają się tym wąwozem — za 15 minut tu będą.

Ogarnęła mnie wściekłość.

— Co wam do cholery maszkarady się zachciało? — Skądeście to u stu djabłów wytrzasnęli? Wice mi tu będą robić łaziki przeklęte!

Zaszeleściły krzaki. — Wysunął się drżący z zimna kapral „Sęp". — Siwy płaszcz strzelecki, obdarte owijacze, spłowiała maciejówka, lekki manlicher w ręce.

— Nie gniewajcie się obywatelu sierżancie, zmorzyło nas trochę. — Przed nami spokój.

Nie mogłem oprzytomnieć. — Lęk jakiś chwytał mnie za gardło. — Niebezpieczeństwo bliskie, groźne czaiło się tuż przedemną, gdzieś w załomach ciemnego wąwozu. Oko nie dostrzec nie mogło, słuch nie chwytał najlżejsze-

go szmeru, ale jednak w głębi podświadomości majaczyła mi wyniosła czapa i szemrał cichy, natarczywy szept — gerylasy się podsuwają.

Szlagby to trafił — mruknąłem przez zaciśnięte zęby.

Bagnety mi zaraz nałożyć — noc już jest. — Mochy się podsuwają. — Wytęż gały jeden z drugim i nie śpij!! Zaraz wam tu resztę sprowadzę. — A jeszcze! — Słuchajcie „Sęp", jak wy się nazywacie z cywilu? —

— Brzeziński! —

— Nie Brzózka?!

— Jeszcze nie obywatelu! —

— Co to znaczy jeszcze do miljon djabłów. — Wy mi tu obywatelem głowy nie zawracajcie! — Kapralem to niby jest, a meldować porządnie nie potrafi. — Mówi się nie i koniec. — A wy mi tu jakieś jeszcze wsadzacie.

Pieniłem się na niego, na siebie, na cały świat, nie mogąc się otrząsnąć z jakiejś dziwnej, duszącej mnie zmory.

— Darujcie obywatelu sierżancie, zamrożyło mnie, — matka mi się śniła, dom, choinka.

— Dosyć! — Na swoje miejsce! — Choinki mu się zachciało! — Mazgaj przeklęty! — Masz tu przed sobą choinkę! Zaraz ci ją Moskal iluminował będzie.

Słowa wypadały mi z ust w dziwnym bezładzie. — Dziwny nerwowy lęk ogarniał mnie coraz silniej. — Gryzłem wargi do krwi. — Śmiać mi się chciało z siebie, z gerylasów, z jakiegoś licho wie skąd wyimaginowanego Brzózki i z całej tej napoleońsko powieściowej fantasmagorji, a jednocześnie czułem, że nie mam ani chwili do stracenia, że niebezpieczeństwo rzeczywiste, realne, niebezpieczeństwo jest tuż tuż! —

Błazen! — Inteligent! — Poroniony literat! — przeklinałem sam siebie. A jednocześnie biegłem co siły do najbliższej wedety.

— Zbierać grałki. Marsz mi zaraz tam na lewo w te krzaki! Meldować się u Sępa! Ja tam zaraz przychodzę.

Pobiegłem do następnych. — Musiało być coś strasznego w mych oczach, bo zerwali się jak na widok djabła i pobiegli za mną bez słowa. — Odetchnąłem! — Pot spływał mi po twarzy, lęk prysnął gdzieś. Mózg zaczął pracować przytomnie.

Zrobiłem skandaliczne głupstwo, — zciągnąłem wszystkich ludzi nad jeden głupi wąwoz,

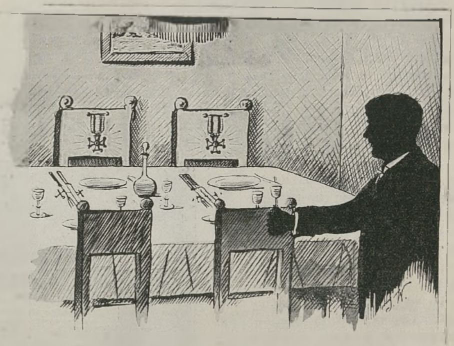
Zrzuciłem plecak i gorączkowymi nerwowymi ruchami przekładałem z niego amunicję, wpychając ją po wszystkich kieszeniach.

Wtem tuż przedemną zaczerniała wysoka czapa, zagrzmiał cichy zduszony szept:

— Gerylasy w sąsiednim wąwozie na prawo.

— Brzózka — znowu! — Psiakrew!

Zatrząsłem się cały.



w którym w dodatku żywej duszy nie było, pozostawiając odsłonięty cały bok i tył. — Jeżeli mi tamtędy coś przejdzie, to „szlag wszystko trafił! — Chciałem się cofnąć, odwołać wydane rozkazy. Wtem tuż przedemną zarechotały manlichery! Podbiegłem! Z głębi wąwozu w odległości około 200 metrów czerniała zwarta masa licznych sołdackich szyneli. — Koło uszu bzyknęło mi parę kul. — Zacząłem strzelać jak szalony.

Trwało to już dobre pół godziny. — Bure szynele rozproszyły się, zniknęły gdzieś w zarosłej głębi. — Na białym lśniącym w słabej księżycowej poświacie śniegu, czerniały tylko pojedyńcze, nieruchome plamy. — Brakło mi amunicji w chlebaku!

— A kapral Sęp! — wrzasnąłem.

— Kapral Sęp zabity, obywatelu sierżancie — zabrzmiał głos jakiś gdzieś z prawej strony.

— A bodaj to jasne pioruny! — Zerwałem się na równe nogi. —

Nie myślałem już. — Nie analizowałem. — Sytuacja wydała mi się nagle jasną i zupełnie zrozumiałą. — Rozkazy padały same.

— Powstań! Mochy w wąwozie na prawo! — Za mną. — Biegiem marsz! — Prędzej do jasnej cholery. — Dwóch pod ten krzak, dwóch tu na zbocze, piąty przy mnie, paczkami! — zarechotały karabiny. — Odpowiedziało mu przeciągłe: Urra! —

Waliło na nas conajmniej ze dwie kompanje. — Byli tuż tuż. — Zaczerniały mi w oczach wy-

sokie papachy! — Bagnety brzęknęły o siebie! — Obok mnie legjonista Włoch Biancki zwalił się ciężko w śnieg — w tem gdzieś tuż za plecami zabrzmiały dźwięki orkiestry „My pierwsza brygada“ i potężne gromkie hurra! —

Szedł kontratak! — Skrzydło brygady było ocalone. — Nagle poczułem silne uderzenie w pierś, zrobiło mi się dziwnie ciepło, w oczach zamigotały mi purpurowe płaty, upadłem. —

Przebudziło mnie dotkliwe zimno! —

Wokoło cisza! — Noc! — Niebo wyiskrzone gwiazdami. — Nademną schylony Biancki w stroju napoleońskiego legjonisty. Znowu ta maszkarada. Zresztą już mi to wszystko jedno. —

— Chodźcie sierżancie, już czas. — Zimno tu. — Chodźcie do chałupy. — Sęp tam już nagotował wspaniałą wieczerzę. — A i choinka jest. — Przecież to dziś wigilja Bożego Narodzenia.

Duża jasna izba. — Nie izba, pokój — wspaniały pokój. — Meble miękkie, wygodne. — Jak ciepło. — Choinka taka cudna. — Siedzimy koło stołu. — Ja na honorowem miejscu. — No jakże przecież sierżant. — Naprzeciw mnie Sęp, uśmiechnięty, pogodny. — Przy mnie Biancki, dalej reszta wesoła, roześmiana. — Ktoś śpiewa kolendy. — Pijemy jakieś wino! —

— Nieparzystą liczbą siedzimy — robię żartem uwagę.

— A tak — powiada poważnie Sęp — bo Ty jeszcze musisz powrócić. —

— Nie rozumiem, dlaczego właśnie ja, i dlaczego on użył wyrażenia powrócić. Ale wiem, że on ma słuszność i wcale mi się to dziwnem nie wydaje. —

— Ale prawda Brzózka — nie — nie Brzózka — Sęp — przecież ciebie podobno zabili. —

Sęp śmieje się wesoło. — Lśni i na nim paradny mundur Dąbrowszczyka z legji włoskiej.

— I owszem Brzózka sierżancie, przecież dzisiaj byliśmy razem na Guadarrama. — A to Bielski stary wiarus, jeszcze z pod Mantui.

W głowie mi się mąci. — Przecież to nie Bielski a Biancki i co znów za Guadarrama pod Łowczówkiem. — Wino musiało być bardzo mocne. — Senność mnie morzy — co za śliczna choinka. — Koledzy śpiewajcie, śpiewajcie jeszcze te cudne kolendy.

Przebudziłem się! — Gdzież oni się podziali? — Jakaś duża biała sala. Tyle łóżek. Co to wszystko znaczy? — I skąd ten dziwny ból w piersiach. — Gdzie ja jestem? — Jakaś biała twarz nachyla się nademną. — Chwała Bogu! — Będzie żył! —

Byłem w Krakowie w szpitalu! — Trzy tygodnie bez odzyskania przytomności. — Trzy tygodnie?

Przysiągłbym, że to była jedna noc tylko — noc wigilijna.

I dlatego to u mnie od tej pory na wigilję zawsze w gabinecie osobne nakrycie na siedem osób. — A na honorowem miejscu „Sęp“ „Brzózka“ — Brzeziński z mojem „Virtuti Militari“ na piersiach, a obok mnie „Biancki“ — Bielski z moim „Krzyżem Walecznych“, a wkoło reszta. — I z nimi pierwszy kieliszek wina wypijam.

A wy nie dziwcie się, że do pustych krzeseł piję. — Muszę się im zrewanżować za najpiękniejszą wigilję, jaką miałem w życiu.

Hałaciński.

KRONIKA SPORTOWA

Lekka atletyka.

Staraniem G. Z. L. A. oraz Ośrodka W. F. został wyświetlony pierwszy film sportowy przedstawiający bardzo ciekawe momenty w dziedzinie lekkiej atletyki. Do bardzo pouczających konkurencyj należą przedewszystkiem skoki wykonane stylowo przez trenera P. Z. L. A. Klumberga.(Dzięki zwolnionym obrazom można było wiele ciekawych momentów zauważyć, co przyniosło dużą korzyść naszym zawodnikom. Dla urozmaicenia programu uzyskano piękny film przedstawiający mistrzowską grę w tennisa mistrzyni świata Zuzanny Lenglen. Przed wyświetleniem filmu wygłosił prelekcję na temat historji wychowania fizycznego kierownik Ośrodka W. F. kpt. Uhacz. Stronę techniczną filmu objaśniał szczegółowo por. Gilewski. Publiczność mimo reklamy nie dopisała.

Deklaracja olimpijska.

P. Z. L. A. rozesłał do kandydatów olimpijską deklarację uwzględniającą tryb życia, jaki kandydat powinien pędzić oraz szereg punktów, dotyczących brania udziału w zawodach i systematycznym treningu.

Zawody lekkoatletyczne.

Dnia 6. stycznia 1928 r. o godz. 16 urządza Ośrodek w. f. w sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej zawody lekkoatletyczne. — Program zawodów obejmował będzie następujące konkurencje dla: Panów — skok wzwyż z miejsca, skok w dal z miejsca, skok wzwyż z rozbiegu, skok o tyczce i pchnięcie kulą.

Pań — skok wzwyż z miejsca, skok w dal z miejsca, skok wzwyż z rozbiegu, skok w dal z rozbiegu i pchnięcie kulą.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat G. Z. L. A. do dnia 4. I. 1928 r.

Dla zawodników przewidziane są nagrody w postaci żetonów i dyplomów. — Wstęp na zawody 50 gr.

Boks.

Mimo spodziewanej wygranej drużyny B. K. S. nad Wartą, spotkał nas niemiły zawód i rozczarowanie. Przed wyjazdem drużyny naszej kierownik ekspedycji p. Snopek liczył na pewne zwycięstwo i był jak najlepszej myśli. Tymczasem przegrana i to smutna, bo dość wysoka 10:6. Gdzie szukać przyczyny, trudno powiedzieć. Odnosi się wrażenie, że zawodnicy nasi byli za pewni siebie, wskutek czego muszą przeboleć utratę pucharu drużynowego.

Kurs narciarski dla stowarzyszeń p. w. i organizacyj sportowych.

Dca okręgu korpusu V. zamierza uruchomić z dniem 23. stycznia 1928 r. w Rabce 4-tygodniowy kurs narciarski dla członków stowarzyszeń p. w. i organizacyj sportowych.

Uczestnicy kursu otrzymają sprzęt i ekwipunek narciarski, porcje żywnościowe według tabeli „S" i pomieszczenie bezpłatnie. Przejazdy uczestników na koszt własny.

Kandydaci winni zgłaszać się do oficerów instrukcyjnych lub do kier. Ośrodka w. f. w Katowicach.



Obozy letnie W. F. w Słupiance

Pan Rolnik znany działacz na niwie sportowej został wybrany prezesem podokręgu rybnickiego.

Piłka nożna.

Mimo dotkliwego zimna zarządy nie wydały rozporządzenia zakazu gry. Zawody odbywają się, przynosząc szkodę organizmom, a żadnej korzyści technicznej ani materjalnej. — Czas najwyższy zrozumieć, że nie żyjemy na Riwierze, lecz mamy pewne sezony, które ze względu na aurę nie pozwalają na uprawianie pewnej gałęzi sportu. O wynikach trudno coś pisać, gdyż w większej części zależne są od przypadku. Na specjalną uwagę zasługuje zwycięstwo drużyny 73. p. p. nad I. F. C. w stosunku 3:2. W drużynie wojskowej najlepszy Pazurek.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

OBOZY LETNIE W. F. I P. W.

Osiągnięte końcowe wyniki były następujące: przeciętna powiększenia na uczestnika wynosiła:

wagi — 1, 3 kg,

wzrostu — 0,9 cm,

różnica wdechu i wydechu — 1,2 cm.

zmniejszenie czasu biegu przy 100 m. — 0. 9 sek.

skoku wdal — 0. 27 m.

skoku w zwyż — 5 cm.

Przeprowadzone trzy strzelania szkolne wykazały, że 89% uczestników wypełniło warunki.

Do zorganizowania powyższych obozów letnich przyczynił się w dużej mierze Wojewódzki Komitet w. f. i p. w., przeznaczając na powyższy cel kwotę 21.150 zł., a mianowicie:

koszta urządzenia obozu	2.480 zł.
dzierżawa willi o 18 pokojach	3.000 zł.
dzierżawa 180 morgów gruntu jako teren ćwiczebny	1.440 zł.
zakupno 100 par mundurów drelichowych	1.380 zł.
zakupno 100 sienników	680 zł.
zokupno 70 par trzewików	970 zł.
zakup sprzętu sportowego i wyszkoleniowego	11.200 zł.

Obozy w czasie ich trwania zwiedzili przedstawiciele Państwowego urzędu w. f. i p. w., Dowódca O. K. V., D-ca 23. dyw. piech., przedstawiciel województwa Śląskiego Dr. Ernest Farnik, przedstawiciel Wydz. Ośw. Publ. p. ref. Len, wizytator Kuratorjum Warszawskiego Dr. Mitkiewicz oraz przewodniczący Powiatowych Komitetów w. i. i p. w. starostowie: Olpiński, Dr. Szaliński, Dr. Stamirowski.

Zakończenie obozów przybrało charakter bardzo uroczysty, nastrój końcowy wśród uczestników świadczył, że zżyli się z życiem obozowem, że zostały zacieśnięte serdeczne stosunki między młodzieżą, a kadrą wojskową. Uczestnicy z całem zaufaniem odnosili się do swych chwilowych zwierzchników wojskowych.

Tak więc tegoroczne obozy letnie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego dostarczyły społeczeństwu kilkuset młodych pionierów ideji moralnego oraz fizycznego odrodzenia narodu. 6-cio tygodniowy okres pobytu w obozach wzmocnił ich system nerwowy i dodał świeżych sił do dalszej wytężonej pracy w bieżącym roku szkolnym.

Powiatowe i miejskie Komitety W. F. i P. W.

Powiatowy Komitet w. f. i p. w. Tarnowskie Góry.

Przewodniczący -- Starosta Bocheński Władysław.

Członkowie — dyr. huty inż. Antoni Kamieński, inż. Stanisław Kontkiewicz, urz. Starostwa Paweł Kralewski, lekarz pow. dr. Władysław Szpil, adwokat Tadeusz Ćwikliński, dyr. dóbr hr. Donnersmarcka inż. Noakowski, dyr. Spółki Brackiej Józef Potyka, urz. Wydz. Pow. Jerzy Ziętek, ofic. p. w. 11 p. p. kpt. Henryk Picheta, aptekarz Emil Gajdas, ks. wik. Brzenska, sędzia Franciszek Kociołek, naucz. gimn. Władysław Babirecki, naucz. gimn. Felicja Mratkówna, urz. kolej. Florjan Fronczek, dyr. gimn. Józef Grzybowski, dca 11 p. p. płk. S. G. Eugenjusz Chilarski, insp. szkolny Franciszek Ranoszek, dca K. I. Tarn. Góry kpt. Mroczkowski Kazimierz (sekretarz).

Miejski Komitet w. f. i p. w. Katowice.

Przewodniczący — prezydent miasta dr. Alfons Górnik.

Członkowie — płk. S. G. Marjan Czerniewski dca 73. p. p., prof. gimn. Franciszek Hernezarek, dca K. I. Katowice por. Józef Pittner (sekretarz), wiceprezydent miasta Stanisław Szkudlarz, dyr. banku Tomasz Kowalczyk, dyr. Gustaw Rokita - Kooprolna, dyr. Zygmunt Przybylski, dyr. Tadeusz Stadnikiewicz, inż. Stanisław Potyrała -- Ligota, inż. Jan Kiszka — Dąb, kpt. rez. Franciszek Harasin, radca miejski Paweł Maciejczyk, radca miejski Michalak, insp. Paweł Jarczyk, dr. Michał Kołoczek, redaktor Jan Makosz, redaktor Jan Przybyła, Augustyn Rzepka -- Bogucice.

Miejski Komitet w. f. i p. w. Królewska Huta.

Przewodniczący — burmistrz Wincenty Spaltenstein.

Członkowie — dca 75. p. p. płk. dr. Tadeusz Wołkowicki, prof. Władysław Szymoński, dca K. I. Król. Huta por. Władysław Gościński (sekretarz), ofic. p. w. 75. p. p. kpt. Franciszek Herzog, naucz. gimn. prof. Zdechlikiewicz, nauczycielka gimn. w liceum żeńskim prof. Peterówna, kierownik hufca w szkole mech.-hutn. inż. Łabędzki, radca miejski inż. Ćwiczewicz, kasjer miejski Franciszek Pięta, naczelnik Sokoła Emanuel Tomanek, Aleksander Krawczyk, dyr. banku Lucjan B..zysławski, Martynowski, Piotr Michalczyk z Chorzowa, dr. Zagórowski, naucz. Markowski.

Powiatowy Komitet w. f. i p. w. Cieszyn.

Przewodniczący — Starosta dr. Józef Kisiała

Członkowie -- prof. Państw. Szkoły Handl. i prezes Zw. Strzel. Jan Adamczyk, praktykant w Pow. Urz. Ziemskim i komendant baonu Związku Powstańców Śląskich dr. Mieczysław Budek, pow. insp. szkolny Karol Buzek, dyrektor elektrowni miejskiej inż. Paweł Dombek, dyr. Państw. Szkoły Handl. Ludwik Fabiańczyk, prof. Państwowej Szkoły Gosp. Wiejsk. i prezes Zw. Ofic. Rez. inż. Jan Krudysz, prof. Państw. Gimn. i prezes Koła Macierzy Szkolnej Józef Król, sędzia okr. i prezes Zw. Obr. Kr. Zach. Janusz Michalski, kierownik szkoły ludowej w Pastwiskach i zast. komendanta Zw. Straży Poż. śl. Ciesz. Michal Pacuła, dyr. państw. gimn. Franciszek Popiołek, lekarz pow. dr. Jan Pustówka, majster kowalski Wiktor Satara, dyrektor państw. męsk. semin. naucz. w Bobrku Emil Sznapka, burmistrz m. Cieszyna ks. prałat Józef Londzin, kierownik państw. hurtowni sprzedaży spirytusu i członek Zw. Strzel. Jan Rokiciński, dca 4. p. s. płk. Edward Nowak, ofic. p. w. 4. p. s. mjr. Jacurzyński Kazimierz, prof. gimn. Henryk Boryczka, dca K. I. Cieszyn kpt. Franciszek Slęczek (sekretarz).

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAKOŃCZENIE 6 KURSU INSTRUKTORSKIEGO
PRZY OŚRODKU W. F. KATOWICE

Zakończenie kursu instruktorskiego w. f. przy Ośrodku Wychowania Fizycznego w Katowicach odbyło się bardzo uroczyście wspaniałym pokazem, który zademonstrowano w dniu 18. grudnia b. r. w sali przy ul. Szkolnej.

Na program złożyły się: pokazowa lekcja gimnastyki, lekcja boksu, gry sportowe, walka na bagnety, gimnastyka lekkoatletyczna oraz pokazy z łekkiej atletyki.

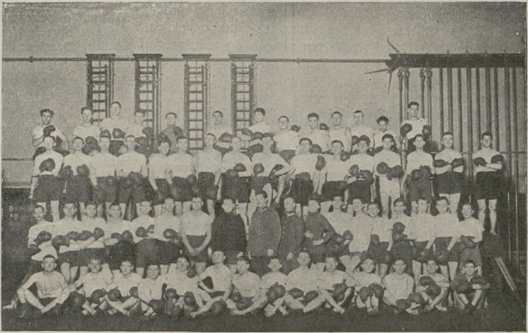
gając i w tym kierunku bardzo duże postępy.

Kurs ten rozpoczął się w dniu 14. listopada b. r. i został zorganizowany przez Ośrodek Wychowania Fizycznego 23. dywizji piechoty.

Komendantem kursu był Kierownik Ośrodka, kpt. UHACZ Józef, — instruktorem por. GILEWSKI Felicjan. W charakterze pomocników byli zatrudnieni: sierż. JERZY, absolwent rocznego kur-

„ Żory	1	„
Zw. Powst. Śl.	19	„
Stow. Młodz. Polsk.	9	„
Tow. Gimn. Sokół	6	„
Zw. Strzel.	3	„
Niestowarzyszonych	5	„
Oddziały wojskowe	18	„

Uczestnicy kursu byli zakwaterowani w barakach policyjnych przy ul. Bartosza Głowackiego oraz korzystali z menaży na miejscu dzięki wydatnej pomocy komendanta szkoły policyjnej.



Kurs instruktorski przy Ośródku W. F. Katowice.

Wzorowe wykonanie ćwiczeń przez uczestników kursu, budziło wśród widzów niekłamany zachwyt.

W stosunkowo krótkim okresie czasu, bo zaledwie 5-tygodniowym, kierownicy kursów osiągnęli bardzo ładne wyniki, co należy tutaj podnieść z uznaniem tembardziej, że kandydaci na kurs rekrutowali się z różnych warstw społecznych, oraz bardzo nierównomiernie wyrobieni fizycznie.

Na dział instruowania zwrócono również należytą uwagę, osią-

su w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, st. szer. RZEPUŚ, szereg. NIEROT i MACUR, wyszkoleni na poprzednich kursach organizowanych przez Ośrodek.

Kurs ten obesłały następujące oddziały kadry instruktorskie oraz organizacje:

K. I. Król. Huta	11	uczestnik.
„ Katowice	10	„
„ Sosnowiec	10	„
„ Pszczyna	4	„
„ Mikołów	3	„
„ Tarn. Góry	2	„
„ Oświęcim	1	„

Program kursu obejmował następujące działy:

1. Gimnastyka;
2. Lekka atletyka;
3. Boks;
4. Zabawy ruchowe oraz gry sportowe;
5. Musztra;
6. Walka na bagnety i
7. Wykłady oraz instruowanie.

Codziennie od 7—8 godzin zajęć, w tem na wykłady poświęcono około 2 godzin.

W końcowym okresie odbyły się egzamina obejmujące z jednej strony wykonanie programu przez

uczestników, z drugiej instruowanie we wszystkich działach programu.

Na początku kursu, oraz z jego ukończeniem zostały przeprowadzone pomiary i badania lekarskie uczestników przez kierownika poradni lekarsko - sportowej Wojewódzkiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobieniu wojskowego dr. Krajewskiego Eug., poczem poddano ich próbie sprawności fizycznej.

Rezultaty pracy nad wychowaniem fizycznem instruktorów i tutaj zaznaczyły się wybitnie, mając na uwadze stosunkowo duży procent uczestników bardzo słabo rozwiniętych fizycznie.

Każdy z instruktorów został obdzielony odpowiednimi programami ułatwiającymi w pierwszych chwilach pracę na swoich placówkach.

Kurs ukończyli uczestniczy z następującymi wynikami:

z postęp. b.	dobrym	12	uczest.
„	zup. dobrym	9	„
„	dobrym	13	„
„	dostatecznym	22	„
„	niedostateczn.	3	„

Po przeprowadzonym egzaminie końcowym w obecności delegata dowódcy 23. dywizji piechoty, odczytano wyniki, poczem nastąpiło uroczyste pożegnanie.

Łącznie z poprzednimi 5 kursami Ośrodka Wychowania Fizycznego przeszkolił dotychczas około 300 instruktorów, którzy w znacznej mierze ułatwią pracę nad wychowaniem fizycznem w kadrach instruktorskich i organizacjach, oraz skierują tą pracę na racjonalne tory, przyczyniając się w ten sposób do należytego rozwoju fizycznego obywateli.

DZIAŁ INFORMACYJNY

1. Ulgi dla członków organizacji W. F. i P. W. na kolejach państwowych.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego toczy pertraktacje z Ministerstwem Komunikacji w sprawie uzyskania zniżek kolejowych przy przejazdach członków P. W. i W. F., udających się pojedyńczo, lub zbiorowo na ćwiczenia, zawody, zloty, kursy, obozy letnie i święta P. W.

Wysokość zniżki ma wynosić tak jak dla urzędników państwowych i wojskowych, 50% ceny normalnej biletu klasy III. pociągów osobowych.

Ulgi te będą dotyczyć członków organizacji W. F. i P. W. na podstawie wystawianych przez Dowództwo Okręgu Korpusu, dywizji lub pułku zaświadczeń.

Każdy z członków P. W. niezależnie od zaświadczenia wystawionego przez władze wojskowe, musi posiadać legitymację osobistą organizacji do której należy.

Zaświadczenia, uprawniające do korzystania ze zniżek kolejowych będą wystawiane na ściśle określony przeciąg czasu i będą obowiązywać przy przejazdach w obydwie strony.

Z chwilą ukazania się obowiązujących rozkazów zostaną podane do wiadomości naszych czytelników wszystkie postanowienia dotyczące wspomnianych ulg.

2. Imprezy zimowe narciarskie.

1. i 6. styczeń. Zakopane. — Skoki na Krokwi.

7. i 8. styczeń. Zakopane. — Mistrzostwo Tatr w biegu zjazdowym, oraz biegu rozstawnym.

14. i 15. styczeń. Krynica. — Bieg 18 km. — biegi pań i skoki.

19. styczeń. Zakopane. — Bieg 50 km. o mistrzostwo Polskiego Związku Narciarskiego.

20. i 21. styczeń. Zakopane. — Bieg 18 km. — biegi pań i skoki.

28. i 29. styczeń. Lwów. — 18 km. bieg i skoki.

2. luty. Zakopane. — Bieg 30 km. o puhar T. K. U.

4. i 5. luty. Bielsko. — Mistrzostwo Śląska w biegu 18 km. i skokach.

11. i 12. luty. Cieszyn. — Bieg 18 km. i skoki.

14. do 19. luty. St. Moritz. — (Szwajcarja). Igrzyska zimowe.

18. i 19. luty. Zawody dla junjorów w całym kraju.

25. i 26. luty. Żywiec. — Zawody lokalne.

1. do 4. marzec. Zakopane. — Zawody o mistrzostwo Polski.

Z okazji Nowego Roku zasyłam Szan. Gościom

serdeczne życzenia.

Kawiarnia Astorja

Pierwszorzędna Kawiarnia

na miejscu.

Codziennie Koncert

o godz. 4.30 do godz. 12-ej w nocy. Miejsce spotkania inteligencji Katowickiej

---

Hurtownia Towarów Kolonjalnych

L. HAUSDORFF

KATOWICE

ul. Sokolska 4.

Telef.: 176, 262 i 1528.

Przedsiębiorstwo dowozowo kolejowe

JAN RZEWICOK

KATOWICE

ul. Mielęckiego 8 — I piętro.

Telefon Nr. 1 07 — Konto Nr. 304.396

Ekspedycja, transport mebli, clenie, finansowanie towarów

WIELKIE WŁASNE SKŁADNICE.

Proszę zważać przy zakupnie mydeł toaletowych, mydeł do prania, oraz proszków do prania na markę ochronną „LWY C. Z. W."

Fabryka mydła D. Czwiklitzer

Katowice.

„CONCORDIA-IMPORT-EKSPORT"

SP. AKC.

Chemikalja dla przemysłu i aptek:

Kwasy, chemikalja służące do przeprowadzenia analizy, żywica, laki, pokost z oleju lnianego, szellak, farby ziemne oraz oliwne, minja, biel cynkowa, litopony, klej, gliceryna, stearyna, gips alabastrowy, papier szmerglowy i szklany, grafit, siarka sycylijska itd.

Sprzedaż tylko hurtowna!

KATOWICE,

ulica Sokolska Nr. 4.

Telefony: Nr. 205, 566 i 2075.